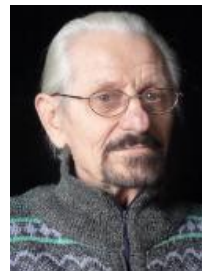


## JACEK ABRAMOWICZ

ur. 1934; Milejów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, środowisko muzyczne, kabaret Czart, kabaret Kant, cenzura

### Kabarety a cenzura

Chodziłem do urzędu [cenzury]. Musiałem wszystko przedstawiać. W Kancie raczej mieliśmy programy, w których nie było nic mocnego politycznie. Bardziej bazowaliśmy na obyczajowych sprawach. Nawet jeżeli w ogóle [była mowa o czymś] niedobrym w Polsce, to raczej chodziło o sprawy ekonomiczne, jakieś przekręty. [Na premiery przedstawień Kanta] każdorazowo [przychodzili cenzorzy]. Ale miałem zaprzyjaźnionego Jasia Dudę. To był mąż naszej przyjaciółki. Zналиśmy go kupę lat. Mówiłem: „W razie czego, to pewnych rzeczy nie słyszałeś” I koniec. Tak się to załatwiało.

Z Urzędu Wojewódzkiego, z Wydziału Kultury, na każdą działalność artystyczną musiało się mieć zezwolenia. Bez tego nie można było zacząć w ogóle żadnej inicjatywy artystycznej. Tutaj z kolei byłem zaprzyjaźniony z Edkiem Balawejderem. On mi wszystko [załatwiał] od ręki. Tak się mówi, że liczą się też chody.

[W kabarecie Czart] mieliśmy zawsze dwie wersje –a i b. Jedna dla cenzury. Bo w Czarciej Łapie stał stół dla cenzury. Mieliśmy umyślnych, którzy pilnowali, [czy ktoś przyszedł z cenzury]. Bo wszystkich stamtąd zналиśmy. Jeżeli nikogo nie było, to jechaliśmy z drugą wersją. A jeżeli ktoś był, to obcinaliśmy do pierwszej.

W Czarcie było dużo antyrosyjskich historii, a w Kancie nie. Na przykład napisałem piosenkę o wańce-wstańce. Szpilki organizowały coroczny festiwal w Legnicy. Tam Rosjan było do cholery. W Legnicy stacjonowała jakaś dywizja, cała ich baza. Jak zaśpiewaliśmy tę piosenkę o wańce-wstańce, to takie mieliśmy bisy, że musieliśmy ją powtarzać ze trzy razy. Później przyszedł do nas cenzor. A Kazik powiedział: „Ja bardzo przepraszam, ale tam nic nie ma politycznego. A wańka-wstańka to, wiadomo, jest znana rzecz” Tylko że w tekście były jeszcze inne podteksty.

I najciekawsza historia. W Milejowie był bardzo prężny zakładowy dom kultury. Jeszcze przed likwidacją milejowskich zakładów zaprosili mnie chyba z kabaretem Kant. (Bo zakłady zostały całkiem rozparcelowane i sprzedane do Białegostoku. Pracowało tam sześć tysięcy osób. Tam prawie nic nie zostało. Jakiś milioner to kupił

i sobie przeniósł.) To było w okresie lata. Wtedy w Milejowie zawsze trwały praktyki studenckie. Miała je młodzież, która studiowała w Głównej Szkole Gospodarstwa na jakichś odpowiednich wydziałach. Żona zaśpiewała jakąś piosenkę. Brawa, brawa. Skończył się spektakl, ukłoniliśmy się. Kiedy stałem jeszcze na scenie, podeszła grupa młodych ładnych dziewczyn. I zaczęły śpiewać wańkę. Zapytałem: „A skąd wy to znacie?” „A bo my jesteśmy z Legnicy i słyszałyśmy, jak pan to grał” Z drugiej strony Polski.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"